Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 5. Nowy Targ, dnia 3. lutego 1924 r. Rok XII.

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę

Adres redakcji: Nowy Targ, Gimnazjum. Administracja: RYNEK 4, I. p. — Rękopisów nie zwraca się. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Cena pojedynczego numeru 60.000 marek.

Konto czek. P. K. O. 151,908.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 600000 Mk. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej

Odezwa!

Z zagrożonych w swej egzystencji gmin polskiego Spisza dochodzi nas głos rozpaczy. Ludność wsi polskich Jurgowa, Rzepiska i Czarnej Góry, gnębiona obawą, że chwilowe odcięcie jej od obszaru Jaworzyny, zamieni się na stałe, błaga o ratunek.

Przeciąganie się sporu o Jaworzynę od lat trzech zabagnienie sprawy prostej i jasnej przez różnorodne instancje międzynarodowe, zaciemnienie jej przez ostatnią dwuznaczną decyzję Rady Ligi Narodów, sprowadziło nasze gminy pogra niczne w stan zupełnego zwątpienia.

W chwili tej, w której nad parotysięczną naszą prawą polską ludnością Spisza zawisło widmo zagłady ekonomicznej nieuchronnej z chwilą odcięcia jej od Jaworzyny, jedynego terenu pastwisk i hal, jedynego źródła zarobków i życia, a nad całem społeczeństwem polskiem zaciążyła obawa utraty bezcennej części polskich Tatr, okalających Jaworzynę, podpisane towarzystwa, obejmujące inteligencję całej Polski, wzywają wszystkie czynniki do wytężenia sił w obronie naszych zagrożonych praw.

Zwracamy się więc z gorącą prośbą:

Do Pana Prezydenta Rzpltej, który dał tyle dowodów życzliwości dla ludności Podhalan i Spisza, o poparcie wszelkich wysiłków, zmierzających do usunięcia krzywdy, grożącej tej ludności;

do Sejmu, który kilkakrotnie podnosił jednomyślny i stanowczy głos w obronie sprawy Jaworzyny i Tatr, o dalsze nieugięte i silne stanowisko w kierunku wykonania uchwał Sejmu, a w szczególności uchwały z 28 lipca 1923 r.;

do Rządu o wytężenie wszystkich sił i poczynienie wszelkich starań, aby uzyskać w ostatniej tej chwili korzystną, a przynajmniej możliwą dla nas do przyjęcia decyzję Ligi Narodów i Konferencji Ambasadorów;

do Delegacji Polskiej w Międzynarodowej Komisji Delimitacyjnej, aby wytrwała w słusznej walce o zdobycie w Komisji Delimitacyjnej nasze prawa i o taką poprawkę granicy na terytorjum Jaworzyny, któraby elementarne interesy życiowe naszej ludności spiskiej zabezpieczała;

do całego społeczeństwa polskiego, aby dalszą nieugiętą i zdecydowaną postawą użyczyło pełnego poparcia wszystkim czynnikom dla doprowadzenia sprawy do zadowalającego końca.

Nie chcemy dalszego przewlekania się sporu o sprawę Jaworzyny, zamącającego stosunki między Polską a Czechosłowacją, pragniemy szybkiego i ostatecznego załatwienia tej sprawy w myśl uwzględnienia naszych podstawowych postulatów, zaznaczamy jednak, że od tych najmniejszych żądań odstąpić nie możemy za żadną cenę, nie mogąc zadawać gwałtu prawom natury i elementarnej sprawiedliwości. Uważamy za swój obowiązek stwierdzić, że w razie załatwienia tej sprawy wbrew naszym minimalnym żądaniom i po-

zostawienia na Spiszu linji Konferencji Ambasadorów z 28 lipca 1920 r. na Spiszu powstanie nowa, wiecznie krwawiąca rana graniczna i nowy nieusuwalny cierń w stosunkach pomiędzy Polską a Czechosłowacją!

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie — Polskie Towarzystwo Krajoznawcze — Towarzystwo Kresów Południowych — Związek Podhalan.

Uchwała Rady Ligi w sprawie Jaworzyny.

Przeczytawszy sprawozdanie p. Quinones de Leon i rezolucję przyjętą przez Radę Ligi dnia 17 grudnia 1923, umieszczoną w Rzeczypospolitej Nr. 353, pragnąłbym z uchwałą tą zaznajomić także czytelników Podhalanki, jako najwięcej zainteresowanych w sprawie Jaworzyny.

Polska do ostatniego czasu wygrywała Jaworzynę głównie dlatego, że za przyłączeniem jej do Polski przemawiały przedewszystkiem względy gospodarcze, które w uchwałach nowoczesnej polityki francusko-angielskiej stały się niemal decydującemi czynnikami. Ze względów gospodarczych przyznała Polsce część Jaworzyny także i komisja delimitacyjna w jesieni r. 1922 w Morawskiej Ostrawie. Na tej samej podstawie stały międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości w Hadze dnia 6. grudnia, zapytany przez Ligę, czy Komisja delimitacyjna miała prawo poczynić takie zmiany, jakie poczyniła (przyznanie części Jaworzyny Polsce), orzekł pomyślnie dla Polski, czyli uznał komisję uprawnioną do poczynienia zmian.

Po takich uchwałach poprzedzających ostateczne rozstrzygnięcie Jaworzyny zdawało się, że Polska z łatwością wygra sprawę na terenie Ligi narodów mając na poparcie swego słusznego stanowiska już dwie powyżej omówione decyzje. Mimo to Polska przegrała sprawę Jaworzyny. Dlaczego?

Wówczas, kiedy polskie przedstawicielstwo starało się wygrać Jaworzynę głównie na podstawie względów gospodarczych, kiedy różne komisje delimitacyjne i inne, zresztą za wskazówkami swych rządów przy sprawach granicznych kładły nacisk na względy gospodarcze, wówczas powiadam czeska Praga, przegrawszy Jaworzynę z braku argumentów gospodarczych, wykuła sobie inne argumenty oczywiście najdogodniejsze i najpomyślniejsze dla siebie. Chodziło tu przedewszystkiem o obalenie uchwały komisji delimitacyjnej, jako najwięcej kompetentnej ze względu badania sytuacji na miejscu. Oczywiście nic łatwiejszego nie było, jak powiedzieć, że uchwała ta jest nieważną. Jednakże przed radą ambasadorów czy Radą Ligi nie wystarczało takie gołosłowne zaprzeczenie, trzeba było je umotywować. I czeska Praga umotywowała to zaprzeczenie argumentami dawno zestarzałemi, oddawna obalonemi, bo argumentami niejako historycznemi. Mianowicie politycy z Pragi wysunęli argument ten, że dawna granica austrjacko-węgierska jest nienaruszalna.

Oczywiście, bo wiedziano o tem, że zmiany proponowane przez komisję delimitacyjną dotyczą dawnej granicy austrjacko węgierskiej. A więc znowu nic łatwiejszego, jak wysunąć taki argument w zupełności dostosowany do powziętego celu czyli obalenia uchwały komisji delimitacyjnej. I argument ten, który jestem przekonany, wysunięty przez przedstawicielstwo polskie okazałby się był przestarzały jeżeli wprost nie śmieszny dla Czechów był, jak widać ratującym i wprost zbawiennnym. Rada Ligi, przyjmując takie umotywowanie czeskie argumentami „historycznemi" i odrzucając w kąt wszystkie inne (gospodarcze polityczne, językowe etc.), orzekła, że komisja delimitacyjna nie miała prawa do poczynienia takich zmian, jakie poczyniła i w ten sposób obaliła jedyną uchwałę korzystną dla Polski przyznającą jej część Jaworzyny.

Rada Ligi wzywa tedy komisję delimitacyjną do przedstawienia nowych zmian, które jednak nie mogą się odnosić i naruszać dawnej granicy austrjacko-węgierskiej. I tu w całej pełni pokazuje się zwycięstwo Czechów w sprawie Jaworzyny. Gdyby bowiem bodaj o jeden meter (nie o kilometr) proponowano zmianę na korzyść Polski na odcinku Jurgów — Jaworzyna, taka zmiana już naruszyłaby granicę dawną austrjacko węgierską, i dlatego staje się niemożliwą według wszechpotężnego argumentu czeskiego przyjętego w Radzie Ligi.

Natomiast na niekorzyść Polaków można robić zmiany do nieskończoności, czyli póki nie odda się całego Spisza Czechom, bo takie zmiany nigdzie nie naruszałyby granicy austrjacko-węgierskiej. Bądźmy tedy wobec wszechpotężnego argumentu przygotowani, że Czesi zażądają oddanie im całego Spisza. Przygotowania Czechów do takich posunięć politycznych już są w pełnym toku.

Na jedną jeszcze rzecz chciałbym zwrócić uwa-

ge Czytelników. Jak to było możliwem, że nasi przedstawiciele w Radzie Ligi nie potrafili obalić i wprost ośmieszyć ów argument czeski? Wystarczyło przecież wskazać tylko na to, że gdyby Jurgowowi oddano tylko jemu należny katastralny gminny obszar, już by była naruszona dawna granica galicyjsko węgierska o jakie 2-3 kilometry. A przecież to Jurgowowi oddać muszą. Wystarczyło dodać, że całe przyłączenie Spisza i Orawy do Polski jest naruszeniem granicy galicyjsko węgierskiej. Wystarczyło nadmienić, że zmiany poczynione i zaproponowane przez Radę Ambasadorów na Orawie na terenie Lipnicy dowodzą chyba dostatecznie fałszywego argumentu nienaruszalności granicy austrjacko-węgierskiej. Wreszcie wystarczyło bodaj wskazać na śmieszność argumentu nienaruszalności granicy austrjacko węgierskiej w sporze granicznym między — Polską i Czechosłowacją, aby nie dopuścić do przegrania sprawy jaworzyńskiej.

Ma się z tego wszystkiego takie wrażenie, że albo Czesi są tak potężnymi na terenie międzynarodowym, że Liga tak tańczy, jak im Praga przygrywa przynajmniej w sporach między Czechami a Polską, albo też nasi politycy nie traktują Jaworzyny poważnie, nie starają się o byt swoich obywateli i umyślnie bagatelizują sprawę Jaworzyny w celu zjednania przyjaźni Benesza i Pragi, z której zapewniam — ani odrobiny korzyści nie wyciągnie Polska. Polska nigdy nie będzie miała potworniejszego wroga od zaprzyjaźnionej z nią Czechosłowacji. *A.*

O przymusowem ubezpieczeniu od ognia.

Podczas ostatniej sesji naczelników gmin powiatu nowotarskiego, zwrócono się do mnie z kilku stron o informacje w sprawie przymusowego ubezpieczenia (asekuracji), oraz obowiązków, jakie z tego tytułu ciążą na gminach. W związku z tem, uważam za wskazane podać parę ogólnych uwag do szerszej wiadomości.

Sejm ustawodawczy (poprzedni) uchwalił dnia 28 czerwca 1921 r. ustawę o przymusowem ubezpieczeniu budowli od ognia w Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń wzajemnych. Ustawa ta opiera się na stosunkach w b. zaborze rosyjskim, gdzie przymus taki istnieje już od r. 1803.

Myśl przewodnia tej ustawy jest w zasadzie słuszna i pożyteczna. Z jednej strony klęska pożaru na ziemiach polskich jest zwłaszcza dla wsi bardzo groźna, z drugiej strony istniejące u nas liczne prywatne Towarzystwa ubezpieczeń osiągają bardzo wielkie zyski. Ustawa powyższa zmierza do tego, aby wszyscy byli ubezpieczeni, oraz aby zyski stąd płynące były obracane przedewszystkiem na organizację służby pożarnej w gminach, a nie przechodziły do kieszeni prywatnych kapitalistów.

Ustawa postanawia, że każdy budynek ma być ubezpieczony do pełnej wartości oszacowania. Ponieważ bardzo wiele budynków jest już ubezpieczonych w prywatnych towarzystwach, ubezpieczenia te pozostają w mocy, aż do upływu czasu, na jaki ubezpieczenie zostało zawarte, względnie do rozwiązania umowy czy to przez dane towarzystwo, czy też przez właściciela budynku. Ustawa nakłada na zarządy gmin (Magistraty, Zwierzchności gminne) duże obowiązki. I tak: władze gminne obowiązane są: 1) zawiadomić miejscowego taksatora o każdym nowo postawionym budynku, w terminie nie dłuższym niż jeden miesiąc od daty wzniesienia budynku, lub zmian w nim dokonanych. 2) Również należy zawiadamiać o umieszczeniu w budynkach warsztatów, sklepów i t. d. 3) Zawiadamiać Oddziały Polskiej Dyrekcji ubezpieczeń wzajemnych o wynikłych w gminie pożarach w terminie 7-dniowym od chwili pożaru. 4) Pobierać we właściwym terminie składkę ubezpieczeniową i przesyłać ją do Oddziałów Dyrekcji. 5) Zarządzać egzekucję wkładki ogniowej od opieszałych płatników.

Wspomniany taksator ma być powołany w każdej gminie z pomiędzy jej obywateli.

Jak z powyższego wynika, obowiązki gmin są znaczne. Zwłaszcza ściąganie wkładki ogniowej i egzekucja przysporzą gminą niemało kłopotu. Źle się stało, że na terenie Małopolski Dyrekcja Ubezp. Wzajemnnych, a także jej Oddział w Nowym Sączu do którego nasz powiat należy, rozpoczęły swą działalność bez poprzedniego należytego poinformowania o niej zarządów gminnych. Dopiero 24 listopada r. z. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zwróciło się do wszystkich Wojewodów z okólnikiem, który kończy się poleceniem, aby starostowie pouczyli naczelników gmin o obowiązkach, nałożonych przez ustawę na gminy.

Nie wątpię, że sprawa ta będzie omówiona na najbliższej sesji naczelników gmin, którzy będą mieli sposobność wypowiedzenia swych uwag o wykonaniu ustawy.

Faktem jest, że ustawa obowiązuje już od 2 i pół roku i jako taka wykonywaną być musi.

Z drugiej strony zmiany, jakie zaszły w naszem Państwie w ciągu tego czasu, nasuwają konieczność odpowiedniego przerobienia także i tej ustawy.

Stoimy przededniu uchwalenia przez Sejm ustaw o samorządzie tak gminnym jak powiatowym i wojewódzkim. Sprawa pożarnictwa, podobnie jak zdrowotność, powinna należeć do zakresu działania samorządu, uważam przeto, że będzie właściwem, aby po zorganizowaniu się tak nowych Rad gminnych, jakoteż Sejmików i wydziałów powiatowych i wojewódzkich — sprawa ubezpieczenia od ognia była całkowicie przekazana samorządom, które na podstawie znajomości stosunków miejscowych, daleko lepiej potrafią nią pokierować niż czynniki rządowe.

Trzeba będzie także ustalić wzajemny obowiązek Dyrekcji ubezpieczeń względem gmin za ich czynności, które jak wyżej powiedziałem — są znaczne i wymagają wiele zachodów, czasu, a także i kosztów. Wprawdzie już dzisiaj, co z uznaniem podnieść należy — Dyrekcja Ubezpieczeń przyniosła niektórym gminom bardzo wydatną pomoc, przez sprawienie sikawek i innych przyborów pożarniczych, jednak pomoc ta musiała być ograniczona, gdyż pierwotne składki ogniowe, z powodu spadku waluty uległy ogólnemu losowi wszelkich depozytów i oszczędności, zaś waloryzacja tej składki, zaprowadzona od niedawna, nie mogła jeszcze przynieść odpowiednich wyników.

Byłoby bardzo pożądanem, gdyby powyższe moje uwagi pobudziły także innych działaczy samorządowych i społecznych na Podhalu do wypowiedzenia się w tej sprawie, coby miało duże znaczenie tak dla wykonania ustawy w naszym powiecie, jak i do przeprowadzenia w niej w Sejmie odpowiednich zmian.

Redakcja Gazety Podhalańskiej zapewne nie poskąpi miejsca na takie proponowane przezemnie omówienie tej ważnej sprawy.

Medard Kozłowski
poseł na Sejm.

REFLEKSJE.

»Cicho wszędzie, głucho wszędzie,
Co to będzie, co to będzie.«

. . . .

(Dokończenie.)

Rok 1924 jest już ostatnim, gdzie tu i ówdzie świerk obrodzi, zatem należy się zawczasu starać o nasienie i coprędzej zasiewać w talerze nieużytki, zręby dawne i luki w drzewostanach i gdyż natura już sobie przez szereg lat nie pomoże sama.

Kto ma coś do zalesienia, a brak mu nasion, może się w nie zaopatrzyć niedaleko, bo w Zarządzie lasów witowskich, lub hr. Zamojskiego w Kuźnicach.

Nasienie to rodzinne jest pierwszorzędne, o nadzwyczajnej sile kiełkowania i tańsze o wiele od zagranicznych.

Innych nasion dostarcza Związek leśników we Lwowie, a byłoby bardzo pożądanem systematyczne wprowadzanie gatunków drzew liściastych dębu i buka, jesiona i innych do tut. drzewostanów, jakoteż ratowanie zanikającej limby i sosny pospolitej, której ostatni zasiąg widzimy w Borku, a która już dość jest przerzedzona.

Również i o kulturze modrzewia nie należy zapominać, skoro ma on u nas już wyrobione dawno obywatelstwo.

Pamiętajmy, że co dziś zrobimy dla kultury leśnej, stokrotnie Natura odda naszym dzieciom i wnukom i jak dziś z dumą patrzą właściciele lasów Witowskich na swoje dzieło, tak i my będziemy się cieszyli widokiem młodników i zieleni w miejscach, gdzie dziś są pustki i nieużytki.

Ograniczenie paszy aczkolwiek pozornie uszczupli nas w dochodach — pozwoli nam później z lepszym skutkiem hodować bydło i owce, które obecnie lichą paszą karmione nie ma należytej wagi ani też tej ilości mleka nie daje, jakąby normalnie karmione dać powinno.

* * *

Jeszcze jedna bolączka trapi mię, gdy wśród wędrówki po lasach Tatr i Podhala nie nie spotykam nigdzie tego, co je ożywiać i ożywiać powinno. Gdzie się podziała zwierzyna łowna, gdzie ptactwo śpiewające tak liczne w innych lasach? Gdzie kozice i świstaki, ta ozdoba Tatr, gdzie wreszcie książęta zwierzęcego rodu jeleń i niedźwiedź?

Wszystko niemal wybite lub wyłapane na druty i siaci, a kto temu winien, niech się uważa za zbrodniarza, równego zabójcy człowieka, jako równorzędnego stworu natury.

Gdy w innych okolicach właściciele lasów i pól ciągną pokaźne zyski z gospodarki łowieckiej, a prawdziwy myśliwy z rozkoszą napawa się widokiem rudli sarn, jeleni i stad kuropatw, u nas nawet przy interwencji nagonki lub psów można dniami całemi szukać, a nie znaleść „ogona" ...

Na jednego suchego szaraka dybie dziesięciu

strzelców i tyleż psów o każdej porze dnia i roku tak, że o rozmnożeniu się tej zwierzyny jak i innej mowy być nie może.

Kuropatwy „bije" się i wyłapuje na śniegu jak również i tysiącami kwiczoły tak, że wkrótce i tego ptactwa nie będziemy mieli.

Gdy u nas kozica już na wymarciu wraz z jeleniem i niedźwiedziem, „bracia" Czesi opodal mają ich całe stada hodując racjonalnie.

* * *

Jak z kościółkiem wiejskim bez organów cicho i smutno — tak w naszych lasach bez zwierzyny smutno i głucho, a tylko szmer gałęzi na wzór szeptu modlitwy prosi Boga o pomoc i uzdrowienie chorych stosunków i łaskę oświecającą dla społeczeństwa Tatr i Podhala.

Inż. K. Jarmułski.

Przegląd polityczny.

Sejm nasz zebrał się w ten poniedziałek na posiedzenie i ma obradować aż do przerwy wielkanocnej. Przedmiotem najbliższych obrad będą ustawa o powszechnej służbie wojskowej, poprawki do ustawy o ochronie lokatorów i budżet państwowy na rok 1924. Stronnictwa polityczne, a zwłaszcza stronnictwo „Piasta" poruszają coraz głośniej sprawę zmiany konstytucji i ordynacji wyborczej. W konstytucji mianowicie chcianoby wzmocnić władzę Prezydenta Rzeczypltej, w ordynacji zaś wyborczej wprowadzić głosowanie nie na listy, lecz na osoby posłów, oraz zmniejszyć liczbę posłów. Narazie stronnictwa wypowiadają się tylko w tej sprawie, czy ona natomiast i kiedy będzie przedmiotem rozpraw sejmowych, trudno dziś orzec.

Sprawy finansowe zato nie przestają wszystkich mocno interesować. Ogłoszono już subskrypcję t. j. zapisy na akcje banku emisyjnego, które otworzył jako pierwszy akcjonarjusz P. Prezydent Rzeczypltej, słychać o znacznych zgłoszeniach się banków i jest uzasadniona nadzieja, że w ciągu 2 miesięcy przeznaczonych na subskrypcję kapitał odpowiedni zostanie ściągnięty. P. minister skarbu zapowiada, że już w lutym dochody i rozchody państwa się zrównoważą i że od 5 lutego ustanie druk marek. Polska wkracza na trudną, lecz konieczną drogę naprawy skarbu i stosunków finansowych, tem cięższą, że zaczyna się bezrobocie w wielu fabrykach.

Śmierć „czerwonego cara" Rosji Lenina, który umarł w zeszłym tygodniu i z wielką paradą został w Moskwie pochowany przez bolszewików, wprowadziła dość zamętu w państwie sowietów, choć się do tego przyznać nie chcą. Zmarły Lenin, który właściwie nazywał się Włodzimierz Uljanów, w ciągu swego 53 letniego życia wyrósł z socjalistycznego agitatora na władcę wielkiego państwa z pomocą Niemców, który w ten sposób unieszkodliwił jednego z przeciwników wojennych. Stał on na czele sowietów jako przewodniczący głównej rady bolszewickiej i wpływ zachował do śmierci, choć od 2 lat ciężka choroba pozbawiła go sił fizycznych i duchowych. O władzę po nim ubiegają przewódcy inni bolszewików, a głównie Ryków i Kamieniew, Trockiego zaś bolszewicy wzięli pod nadzór i uniemożliwili mu ubieganie się o władzę. Lenina z początku wojny światowej pamiętają mieszkańcy Poronina, gdzie wówczas przemieszkiwał.

W Anglji rząd dawny stronnictwa konserwatywnego został obalony, do władzy zaś doszedł rząd partji pracy pod Macdonaldem, który długo zapewne nie potrwa. Jakby na powitanie nowego rządu wybuchł strajk powszechny kolejarzy, którego nowy rząd nie zdołał uspokoić, który wyrządza Anglji ogromne szkody i grozi ogarnąć robotników innych gałęzi pracy.

List z Wielkopolski.

Rejowo, powiat Koźmin. Chciałbym coś wspomnieć, jakie to jeszcze niedbalstwo na Podhalu u niektórych gazdów. Prawdą jest, że i my co opuściliśmy Podhale, byliśmy do tego przyzwyczajeni, ale tutaj jest inaczej. Nic dziwnego, bo człowiek wyrósł między górami, to nie wiedział nic innego, jak tylko Nowy Targ, Zakopane i dolinę Chochołowską, a myślał, że więcej świata niema.

Jak się ta jakie panisko przywlekło do wsi, to go jeszcze wyśmiano, co pamiętam, bom juz chodził do szkoły, kiedy przyśli do nas dwaj panowie i mówią ojcu, żeby dał ubezpieczyć swoje domy od ognia. Ojcu ta dużo mówić nie trza było, bo ta już był i w Ameryce, to wiedział, że to jest bardzo potrzebne. Ale chłopi mówili, ino ta dej przybijać po swoim domu blachy, oddaj się ta ino panom, to już będą tobą kierować. A było duzo takich, co mówili; ja ta przeżył i mój ojciec, a nie spaliłem się, a jak Pan Bóg da ognia na nas, to nas ta nie zbogacą, bo im ino potrzeba pieniędzy i chcieliby na nas wyłu-

dzić. Ale to nic dziwnego, bo mało kto był dalej za Nowym Targiem, jak ta ino w tej Ameryce, dziś zaś można powiedzieć, że już rzadko się trafi takiego, coby nie był chociaż w Krakowie. Ale jest nam to bardzo smutno, kiedy nas dochodzą wieści w te dalekie strony, że i dzisiaj się tacy znajdują, co sobie krzywdzą i narzekają na rząd i na posłów, że ich przymuszają do ubezpieczenia. Mogę wam przytoczyć, jak w tutejszej dzielnicy jest wszystko ubezpieczone: krowy, wóz, odzienie, nawet od gradobicia i nikt sobie nie krzywdzi, że płaci.

Ale też wioska wygląda jak miasto. Prawda co do gospodarstw kolonizacyjnych, że je rząd niemiecki zaopatrzył we wszystko doskonale, ale i prywatne wioski mało się różnią od nich. Miałem też i zdarzenie: przechodziłem przez dwie wioski, jedna była jak miasteczko, a druga jak zwyczajna. Można było widzieć jeszcze i słomianą strzechę. Zapytuję się, jak to może być, kiedy tak gospodarzą, jak i ci drudzy? Powiedziano mi, że tych nawiedził ogień, byli ubezpieczeni, wszystka dostali i pomurowali sobie doskonałe domy i jeszcze niektórym zbyło, co byli na większą kwotę ubezpieczeni. A u nas na Podhalu — prawda, że też się wybuduje, ale jak miał dwie stajnie, to ledwo się na jedną zmoże i to jeszcze połowę majątku zastawi na pożyczki, ale ubezpieczyć się nie da, bo on nie wie, że go ogień nawiedzi. To też Bracia Górale! nie narzekajcie na tę ustawę że was zmuszają do ubezpieczenia, ale dążcie do tego wszyscy, nie żałujcie tych paru groszy co roku a będziecie zawsze pewniejsi „Strzeżonego Pan Bóg strzeże, a leniwego kijem rzeze."

Zasyłam serdeczne pozdrowienie Redakcji i wszystkim Góralom.

Zięba Jan

KRONIKA

Opłatek w „Chórze i Teatrze ludowym". W niedzielę o 8 mej zebrali się licznie członkowie chóru i zaproszeni goście w Strażnicy na opłatek. Wielka sala była wprost natłoczona uczestnikami. Po odśpiewaniu Kolendy przemówił Ks. Łukasik podnosząc ciągły rozwój towarzystwa zdobywającego corocznie nowe placówki swej działalności i rozwój kulturalny miasta, które w tym roku otrzymało nowy posterunek w „Szarotce" państw. szkole państw. haftu i koronkarstwa; zauważył, że trzeba jednak tym instytucjom odpowiedniego pomieszczenia, o co stara się miasto przez swą radę i jej głowę burmistrza. Burmistrz Dworski w swej przemowie zaznaczył, że jego dążeniem jest podniesienie miasta zarówno kulturalne jak ekonomiczne ale rada gminna i obywatele mają pierwszy głos. Przemawiali jeszcze Ks. Bartosik, p. Rokucki, p. W. Rajski. — Bardzo gorąco przyjęto zdrowie p. dyr. Liberakowej, która cichą a mrówczą pracą wykształciła całe zastępy uczennic, wypełniające teraz chór, seminarjum i Szarotkę.

W śpiewach rej wodzili młodzieńcy, co świadczy o ich zamiłowaniu śpiewu i nowym zwrocie ku wyższym ideałom. Ochocza zabawa w nastroju rodzinnym przeciągnęła się późno w noc, zostawiając wspomnienia godziwej, a przemiłej rozrywki.

Prof. Zygmunt Lubertowicz opuszcza nasze miasto przenosząc się do Krzemieńca. Zasłużony pracownik dla Podhala jako redaktor „Gazety Podhalańskiej" nie myśli zrywać z nami duchowej łączności i marzy o rychłem powrocie w ojczyste strony — oby już do własnego gniazda.

Prof. Wincenty Ogrodziński otrzymał już z Woj. Śląskiego mianowanie na wizytatora gimn. w tamt. okręgu. Podhale traci w nim działacza społecznego bardzo gorliwego; jako prezes T. S. L. przyczynił się do podniesienia oświaty, organizując odczyty po okolicznych wioskach.

Wieczór Fredrowski z jednoaktówek „Pierwsza lepsza", „Poeta i odludki", „Lita et Comp." W sali Sokoła o godz. 8 mej w sobotę odegrali doskonale uczniowie gimn. trzy utwory Fredry pod reżyserją wytrawną prof. Ogrodzińskiego. Sala napełniona po brzegi trzęsła się od śmiechu, obsypywała oklaskami amatorów, którzy z zadania wywiązali się poprawnie.

Ospałe życie nowotarskie obudził inicjator swą żmudną pracą; gdyby się takich ochotników więcej znalazło, takich wieczorów byłoby więcej, a ludzie nie skarżyliby się na nudę.

Wieczorem tym prof. Ogrodziński wbił się żywo w pamięć uczestników, którzy jeszcze nieraz uczują jego brak na niwie oświatowej i społecznej.

Gwiazdka. W niedzielę 27 stycznia urządzili harcerze gimn. nowotarskiego „Gwiazdkę z bardzo obfitym programem. Dzięki niezmordowanej pracy prof. Kamińskiego, opiekuna hufca — bawili zgromadzonych w auli rodziców młodzi

harcerze śpiewem, muzyką, deklamacjami. Najbardziej udały się monologi i bajecznie wykonane tańce góralskie — w strojach ludowych. Pięknie udekorowana aula — wystawa prac harcerskich — cudne nasze kolendy — a przytem nastrój serdeczny — wesoły młodzieńców — to wszystko zostanie na długo miłem wspomnieniem.

Z parafji Klikuszowa piszą nam: W grudniu żegnała nasza parafja ukochanego swego Pasterza, Ks. Władysława Staicha. Po blisko sześcioletniej pracy na Podhalu został przeniesiony na probostwo do Szczakowej.

Niezwykle utalentowany, gorliwy, uczynny, zrobił dużo dobrego dla nas zarówno na zaniedbanej niwie naszych serc, jak i na polu społecznem. Dzięki swoim zdolnościom umiał wzbudzić zapał do zbożnej pracy. Za Jego pobytu uporządkowano dostęp do kościoła rozbudował pięknie plebanję, budynki gospodarcze, założył i wybudował dom kółka rolniczego. Nie brakło Go nigdy i nigdzie, gdzie Go wołał obowiązek dobrego Pasterzą i Polaka. Dowodem tego Jego rekolekcje w N. Targu, kazania na licznych odpustach, Jego praca w czasie plebiscytu. Twardą energiczną miał rękę, ale ojcowską i szczęśliwą. Żegnaj nasz Drogi Duszpasterzu i przebacz tym, co Cię nie zawsze zrozumieć potrafili. Zachowuj nas w pamięci, tak jak my dziś głęboko w sercu chowamy dla Ciebie cześć i wdzięczność i szczery żal od chwili, kiedy nas opuściłeś. *Wdzięczni parafjanie z Klikuszowej*

Przypomnienie: Przypominamy, Przewodniczącym Kółek Rolniczych, że zjazd delegatów z okręgu Nowy Targ, który miał się odbyć 21 b. m., a wskutek odbywającego się wówczas wiecu sprawozdawczego posła Bednarczyka, nie mógł się odbyć odbędzie się dnia 4 lutego o g. 12 w południe w sali Rady Powiatowej. Ze względu na ważne obrady mające się przeprowadzić, upraszamy o liczne i konieczne przybycie. *Delegatura Okręgowa Tow. Rolniczego w Nowym Targu.*

Niezwykłe zgromadzenie. Do licznych kwiatków świadczących o sposobie postępowania władz czesko słowackich z ludnością zamieszkującą pograniczne gminy polskiego Spisza i Orawy przybywa jeszcze jeden. — Oto, jak nam donoszą, w gminie Lipnica Wielka na Orawie, która jest jak wiadomo przedzielona tymczasowo na dwie części polską i czesko słowacką, miało się odbyć dnia 19. b. m. zgromadzenie doroczne gminy urbarjalnej, na którem miała zostać załatwiona sprawa rachunków rocznych gminy za rok ubiegły tudzież sprawa wyrębów lasowych na rok 1924.

Ponieważ władze czesko słowackie nie zgodziły się na przepuszczenie członków gminy urbarjalnej zamieszkałych po stronię czesko-słowackiej na stronę polską, a tak samo nie zezwoliły na przekroczenie granicy ludności zamieszkałej po stronie polskiej, przeto była zmuszona odbyć to zgromadzenie na granicy pod gołem niebem — Odbyło się ono istotnie w ten sposób, że mieszkańcy gminy zamieszkali po stronie polskiej, stali z jednej strony granicy, ci zaś którzy mieszkają po stronie czesko-słowackiej, po drugiej stronie.

Obrady trwały od godziny 11. przed południem do godziny 2 po południu przy 18 stopniowym mrozie w czystem polu

Fakt ten sam przez się nie wymagający bliższych objaśnień jest jaskrawą ilustracją tego, na jakie szykany jest narażona ludność tej gminy ze strony władz czeskosłowackich, która oczekuje z niecierpliwością zakończenia jak najrychlejszego w nieskończoność przeciągającego się sporu granicznego. Żałować należy, że na wiec ów nie zaproszono tych, którzy tę granicę utworzyli

Z Tow. Związek Górali w Zakopanem. P. Fr. Pawlica prezes Towarzystwa, złożył godność przewodniczącego Wydziału z powodu złego stanu zdrowia, aż do Walnego Zebrania, na którem dokonany będzie wybór całego Zarządu. Przewodnictwo objął tymczasowo wiceprezes p. Wojciech Roj. W dniu 27. bm. odbyła się zabawa taneczna dla członków Towarzystwa i gości w sali „Sokoła“ na dochod budowy domu Towarzystwa. Zabawa odbyła się poważnie i przeciągła aż do rana ku ogólnemu zadowoleniu uczestników. Dochód z tejże osiągnięto około 300 miljonów. Na zabawie przygrywały orkiestry p. J. Stiastnego z N. Targu i miejscowa góralska. Orkiestrze p. Stiasnego wyrażono kilkakrotnie szczere uznanie i podziękę. W najbliższym czasie przystępuje Wydział do wystawienia sztuki scen. Dyr. A. Stopki naszego Rodaka, p. t. „Wiatr halny“ nagrodzonej na konkursie Tow. Związek Górali.

Zamach na Kemala baszę, który obecną Turcję postawił na nogi, nie udał się, gdyż odłamki bomby tylko go poraniły, cięższe rany poniosła jego żona.

O Podhalu w Brazylji. W numerze 52 im (z grudnia 1923) czasopisma „Świt", wydawanego w brazylijskiej Kurytybie, znajduje się artykuł redaktora Tadeusza Jarczewskiego o Muzeum Tatrzańskiem w Zakopanem. Artykuł ilustruje fotografja budynku muzealnego, którą zarząd Muzeum przesłał do dyspozycji owego pisma, przeznaczonego dla Polaków w Paranie, a redagowanego bardzo żywo i zajmująco.

W Lipnicy małej dnia 20 stycznia odegrane były „Jasełka" za staraniem P. Jadwigi Zembatówny, która dużo pracy poświęciła na opracowanie Jasełek z zupełnie surowemi siłami, lecz praca była wynagrodzona dobrym odegraniem, czemu się widzowie wiejscy niemało nacieszyli, wypełniając salę aż po brzegi. Wszyscy wdzięczni jesteśmy, że P. Zembatówna tak miłą rozrywkę dla nas przygotowała, za co tą drogą wyrażamy Jej „Bóg zapłać". Po skończonych Jasełkach świetlne obrazy były pokazane do których wyjaśnień udzielał P. Jan Czarneta.

Czysty dochód przeznaczony na wycieczkę dla dzieci szkolnych.

Na sprowadzenie bibl. z Wiednia złożyli p. Kowalczyk Wawrzyniec z Krakowa 250.000 mk. p. Dr. Jan Gut z Stanisławowa 700.000 mk. p. Wachulski Feliks z Jaworzna 700.000 mk., p. Władysław Orkan 1,000.000 mk, Kpt. Mr. Jan Szaflarski z Bielska 400.000 mk.

Na książki dla chorych w szpitalu powszechnym w Nowym Targu zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Stanisława Ossowskiego złożyli p. Schabenbeckowie 5,000.000 mk.

Na fundusz prasowy p. Józef Pawlikowski z Nowego Targu 400.000 mk. p. Józef Kieta z Poznańskiego 200.000 mk. p. Fr. Wakamundzki z Ostrołęki 200.000 mk., p. Latawiec Fr. z Poznania 200.000 mk.

Na prenumeratę złożyli p. Jan Banda Eugenie Indianola N. J. 2 dolary, Ks. Paweł Miśkowiec z Niagara Falls 2 dolary, Ks. Józef Czerwiński z Olean N. J. 1 dolara, p. Władysław Kucewicz z Buffalo 1 dolara, p. Jan Bieda z Chicago 1 dolara.

Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia I. Gacka w Nowym Targu